

RUTH GARRETT MILLIKAN
USA

POJĘCIA SYNTETYCZNE
FILOZOFICZNE ROZWAŻANIA O KATEGORYZACJI*

Psychologowie poświęcają ostatnio wiele czasu na badanie zarówno kategoryzacji przez dorosłych, jak i rozwoju kategoryzacji w myśleniu i mowie dzieci. Jest rzeczą jasną, że nie można prowadzić eksperymentów dotyczących użycia lub nabywania kategorii, nie ciągnąc za sobą bagażu filozoficznego. W istocie rzeczy, chcąc n a p r a w d ę zrozumieć, jak dzieci uczą się stosować kategorie swego rodzimego języka, należałoby zrozumieć związki między trzema bardzo ważkimi terminami: językiem, myślą i światem. Zamierzam rozpocząć od powiedzenia co nieco o tym, jak teorie filozoficzne relacji język–świat wiążą się z obecnymi badaniami psychologicznymi nad kategoriami. Następnie będę mówiła o relacji myśl–świat. Chcę zaproponować odmienny sposób patrzenia na relację myśl–świat w odniesieniu do myśli o indywidualach, myśli o materiałach (*stuffs*) i myśli o rodzajach naturalnych.

I

Filozoficzne teorie na temat relacji kategorii językowych do świata można podzielić na teorie realistyczne i teorie nominalistyczne. Realściści uważają, że wiele naszych kategorii odpowiada rodzajom, które są grupowane razem przez naturę, niezależnie od umysłu. Nominaliści uważają, że rodzaje są zestawione

* Prezydialny odczyt wygłoszony na zebraniu American Society for Philosophy and Psychology w Vancouver (Kanada) w czerwcu 1993 roku. Zaprezentowany również na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w grudniu 1993 roku.

Ruth Garrett M i l l i k a n jest profesorem filozofii w University of Connecticut w Storrs oraz w University of Michigan w Ann Arbor. Publikuje w zakresie filozofii języka, filozofii psychologii i filozofii biologii. Reprezentuje naturalistyczny nurt w filozofii analitycznej (przyp. red.).

głównie dla celów komunikacji. Niektórzy uważają, że elementy rodzajów grupowane są razem konwencjonalnie i zależnie od kultury. Inni zaś twierdzą, że są one grupowane stosownie do naturalnych wzorców całej myśli ludzkiej. Ponadto nominaliści mogą być konstruktywistami albo też nie. Ci, którzy nie są konstruktywistami, sądzą, że rolą kategorii językowych jest głównie sortowanie i nazywanie elementów w obrębie świata, który już jest i z którym ma do czynienia uczący się języka. Konstruktywiści sądzą, że język, a raczej naturalne wzorce myśli ludzkiej, na których opiera się język, t w o r z ą dla nas podstawową strukturę naszego świata. (Do konstruktywistów można zaliczyć Whorfa i późnego Wittgensteina.)

Realiści klasyczni sądzili, że kategorie natury są rozpoznawane drogą racjonalnego wglądu. Realiści empirycznie nastawieni uważają, że są one odkrywane w doświadczeniu i być może w procesie budowania teorii empirycznej. Może być też oczywiście tak, że doświadczenie i budowanie teorii wspomagane są przez mechanizmy psychiki ludzkiej, ukształtowanej przez ewolucję tak, aby ułatwiała ona nasze zestrojenie z naturą. W każdym jednak razie empiryczny realista uważa, że ucząc się języka, uczymy się nie tego, jak konstruować świat, ani też tylko tego, jak się porozumiewać, lecz tego, jak świat re-konstruować. Zaczynamy rozumieć, albo rozumiemy coraz lepiej, struktury, które w naturze już są.

Pogląd nominalistyczny, według którego nabywanie kategorii jest uczeniem się konwencjonalnych sposobów sortowania i nazywania, kryje się w wielu klasycznych i współczesnych badaniach psychologicznych nad kategoryzacją. Na przykład w klasycznych badaniach pojęcia uczenia się badane osoby stawiano na ogół przed zadaniem nauczenia się wyimaginowanych kategorii zdefiniowanych przez arbitralnie wybrane zbiory własności. Nominalizm można jednak również powiązać z poglądem, że umysł ludzki ma swoje własne sposoby narzucania rozmaitego grupowania rzeczy w rodzaje – sposoby, które języki muszą respektować, aby dało się ich nauczyć. Psychologiczny problem dotyczący kategoryzacji pojmuje się wtedy jako problem wykrycia, jakie dokładnie są owe psychologicznie narzucane zasady – te zasady, zgodnie z którymi dzieci lub dorośli „wolą grupować”.

Dla nominalizmu charakterystyczna jest tendencja do nierozróżniania między zwykłymi użyciami słowa a użyciami subtraktywnymi, np. między „kaczką” lub „kaczątkiem” (zwykłe użycie) a „kaczką-zabawką” (użycie subtraktywne), oraz do nieodróżniania między użyciami dosłownymi a użyciami celowo rozszerzonymi dla sprostania komunikacyjnym potrzebom danego momentu. Zakłada się tu, że jeśli dziecko myśli, iż słowo „kaczka” może stosować się do rzeczy, to jest to to samo, co myślenie, iż rzecz ta j e s t kaczką; w myśleniu, iż coś jest kaczką, nie ma nic więcej poza nazwaniem tego czegoś kaczką. Podobnie

nominalista nie może dokonać rozróżnienia między popełnieniem przez dziecko błędu w zastosowaniu słowa, którego powodem jest błąd dotyczący znaczenia słowa, a popełnieniem błędu, którego powodem jest dziecięcy pogląd na naturę rodzaju nazywanego przez słowo lub dziecięcy pogląd na naturę obiektu, do którego słowo się stosuje. To wszystko, do czego dziecko stosuje słowo kategoriale, trzeba uważać za składające się na ekstensję kategorii należącej do „teorii dziecka dotyczącej tego, co to s ł o w o znaczy”. Zgodnie z tym badanie kategoryzacji przez dorosłych opisywane jest jako „dowiadwanie się o decyzjach kategoryzacyjnych ludzi”.

Dla tendencji nominalistycznych symptomatyczne jest również prezentowanie badanym osobom obrazów lub opisów obiektów fikcyjnych i pytanie ich: „jak to byś nazwał?” Realista powinien raczej pytać: „jak sądzisz, co to najprawdopodobniej j e s t?” Prawdę powiedziawszy, niezachwiany realista nie powinien być zadowolony z jakichkolwiek pytań dotyczących obiektów fikcyjnych. To ostatecznie Natura ustala, co z czym znajduje się w tej samej kategorii, natomiast rzeczy, które są tylko l o g i c z n i e możliwe, będą wewnątrznie nieokreślone co do kategorii. Na przykład według realizmu w zasadzie nie da się rozstrzygnąć, czy substancja taka jak złoto pod względem cech od *a* do *z*, lecz różowa, a nie żółta, może rzeczywiście b y ć złotem. Może jakaś dotąd nie odkryta substancja faktycznie m a takie właściwości. A może pod wpływem odpowiedniego dużego nacisku, który nie jest znany fizykom, kawałki złota uzyskują wyższy współczynnik odbicia światła czerwonego. Spraw tych nie da się ustalić *a priori*.

Rozważmy teraz teorię, że kategorie językowe są ukształtowane przez referencję do prototypów. Uważa się zazwyczaj, że prototypy są skupione wokół silnie skorelowanych własności i że korelacje te są odkrywane empirycznie. Teorię prototypów można zatem interpretować realistycznie: natura determinuje korelacje, które z kolei determinują kategorie. Jeśli jednak założy się, że układy własności dostarczane przez naturę służą jedynie za wygodne „haki” do zawieszania nazw kategorii, po to tylko, aby zgodzić się co do zamierzonych ekstensji, a stąd aby łatwiej się komunikować, to taki realizm jest bardzo powierzchowny. Własności da się skorelować bez odpowiadającej temu jednolitej podstawy korelacji. Jeśli słowa kategoriale zawieszane są jedynie na układach korelacji, to nie ma na przykład podstaw do postawienia mocniejszego realistycznego pytania, czy jakiś element danego rodzaju, wyglądający na element krańcowy, należy r z e c z y w i ś c i e do tego rodzaju. W takiej sytuacji, kiedy istnieją wątpliwości co do rzekomo granicznych przypadków, nie pozostaje nic innego jak podjęcie decyzji.

W psychologii prototypowe teorie kategoryzacji wiązane są z założeniem, że łatwo spostrzegalne własności, a nie własności „głębokie” definiują prototy-

py (S. A. Gelman, J. D. Coley, 1991). Nie jest to jednak konieczne. Można bowiem głosić teorię, że korelacje między głębokimi własnościami determinują kategorie. Ale głębia uwzględnianych własności nie pogłębi realizmu, jeśli nie przyjmie się, że terminy kategoriale są powiązane z jednolitymi p r z y c z y n a m i korelacji, a nie z samymi tylko układami korelacji.

Najgłębsze realistyczne poglądy wyrażane w dzisiejszej psychologii dotyczą naszego użycia tzw. terminów oznaczających rodzaje naturalne. Nawiązując do H. Putnama i do długiej tradycji innych filozofów realistycznych, S. A. Gelman (S. A. Gelman, J. P. Byrnes, 1991; S. A. Gelman, J. D. Coley, 1991), F. Keil (1987, 1989, 1991) i inni zgadzają się, że bardzo duża grupa rzeczowników oznacza klasy, które charakteryzuje ten ważny fakt, iż można o nich wygłosić wiele prawdziwych generalizacji. W ten sposób pozwalają one użytkownikowi nie tylko na łatwą komunikację, lecz dostarczają również nieodzownego klucza do nabycia wiedzy indukcyjnej. Terminy oznaczające rodzaje naturalne uważa się często za terminy, na których „teorie” mogą się produktywnie oprzeć. Zacytuję tu Gelman i Coleya (1991, s. 151):

Ludzie konstruują teorie z ukrytym [...] celem nauczania się najwięcej jak to jest tylko możliwe o klasyfikowanych przedmiotach [...] Na przykład jeśli dowiadujemy się, że *X* jest „kotem”, wnosimy z tego, że ma on wiele ważnych własności wspólnych z innymi kotami, łącznie ze sposobem odżywiania, temperaturą ciała, strukturą genetyczną i organami wewnętrznymi. Możemy nawet wywnioskować wcześniej nieznanne własności. Na przykład jeśli odkrywamy, że jeden kot ma wewnątrz substancję zwaną „cytozyną”, możemy zdecydować, że inne koty również mają tę substancję [...]

Gelman i Coley nazywają tę cechę terminów oznaczających rodzaje naturalne „bogatym potencjałem indukcyjnym”¹.

Pozostawiając na boku „terminy oznaczające rodzaje naturalne” i „teorie”, trzeba przyznać, że *i s t n i e j e* fundamentalna i bardzo obszerna kategoria ontologiczna składająca się z elementów, o których można uzyskać określony rodzaj wiedzy, który z jednej sytuacji będzie przenosił się na inne sytuacje. Idąc w przybliżeniu za Arystotelesem, będę nazywała te elementy „substancjami” – „substancjami pierwszymi” (indywidua) i „substancjami drugimi” (materiały i pewne rodzaje) (R. G. Millikan, 1984, rozdz. XVI i XVII). Jeśli istnieją „rodzaje naturalne”, to są one przykładami substancji drugich. Tak więc mogą odkryć w jednej sytuacji, że koty jedzą ryby, i wiedza ta zachowa swoją waż-

¹ Idąc dokładnie za H. Putnamem, podają oni cały zespół innych właściwości, które muszą mieć „terminy oznaczające rodzaje naturalne”, oraz opisują eksperymentalne dane na poparcie tych twierdzeń, lecz my nie musimy zajmować się tu tymi szczegółami.

ność w innych sytuacjach zetknięcia się z kotami. Mogę też dowiedzieć się w jednej sytuacji, że *J a n* zna grekę i zachowa to swoją ważność w innych sytuacjach. Mogę też odkryć, że *l ó d* jest śliski w jednej sytuacji i pozostanie to ważne w innych sytuacjach. W przypadku *k o t ó w* mogę również odkryć wiele innych faktów anatomicznych, fizjologicznych i behawioralnych, które będą się przenosiły, a jeszcze więcej takich faktów o *J a n i e*. Gdy ma się natomiast do czynienia z jakimś określonym rodzajem materiału, to istnieje cały obszerny zestaw pytań, takich jak: „jaka jest jego struktura chemiczna?”, „jaka jest jego temperatura topnienia?”, „jaki jest jego ciężar gatunkowy?”, „jaka jest jego rozciągliwość?”, które można sensownie pod adresem tego materiału stawiać i na które można na ogół odpowiedzieć raz na zawsze. Oczywiście odkrycie, że *k o t* jest czarny, nie przenosi się; następnym razem *k o t* może być biały lub pręgowany. Nie przenosi się również wiedza o tym, że *J a n* śpi; następnym razem może on nie spać. Nie przenosi się również wiedza o tym, że *l ó d* jest czworoboczny. Chociaż substancje jako takie są obiektami, o których można nabyć użyteczną wiedzę, to w wypadku każdej substancji lub szerokiej kategorii substancji możliwe są tylko pewne typy wiedzy indukcyjnej. Z drugiej strony nie przenosi się żadna wiedza o rodzajach niesubstancjalnych, takich jak: *c z e r w o n y k w a d r a t*, *d w u c a l o w y g i ę t k i p r z e d m i o t*, *m ę t n y p ł y n* lub, co całkiem możliwe, *r y s u n e k w y k o n a n y p r z e z t w ó r c z e d z i e c k o*, z wyjątkiem tego, co odnosi się do tej czy innej analitycznej części tych kompleksów, wziętych w oderwaniu.

Istnieją rozmaite współczesne interpretacje zasadniczych powodów, dlaczego istnieją w naturze takie rzeczy, jak substancje drugie, a wśród nich znajduje się więcej niż jedna teza dotycząca natury rodzaju naturalnych. Istnieje także spór co do tego, które i jak wiele słów odpowiada faktycznie rodzajom naturalnym (H. Putnam, 1975; R. Boyd 1989, 1991; I. A. Hacking, 1991; H. Kornblith, 1993)². Moje własne stanowisko jest takie, że mogą być *r o z m a i t e* powody do występowania w naturze substancji drugich – że istnieją rozmaite podstawowe struktury dla materiałów i dla rodzajów naturalnych (R. G. Millikan, 1984, rozdz. XVI). Każdy wszakże zgadza się z tym, że coś jest rodzajem naturalnym lub substancją drugą właśnie przez to, że *j e s t* jakiś taki powód: rodzaje nie są *n a t u r a l n e*, jeśli dają wiedzę indukcyjną przez przypadek. Jeśli termin ma mieć prawdziwy „bogaty potencjał indukcyjny”, to lepiej, aby był on związany nie z samym układem skorelowanych własności, lecz z jednolitą podstawą eksplanacyjną takiej korelacji. Przy założeniu, że takie podstawy

² Istnieją także problemy dotyczące tego, co wiąże razem substancje pierwsze, lecz jest to spór typowo filozoficzny. Zob. np. R. G. Millikan, 1984, rozdz. XVII.

eksplanacyjne faktycznie istnieją i jednoczą substancje drugie, pytanie, czy pewien na pozór krańcowy obiekt jest rzeczywiście elementem pewnej kategorii substancji, może stać się po raz pierwszy pytaniem *r z e c z o w y m*, a nie pytaniem o sposób użycia słowa.

II

Realizm, który opisywałam, dotyczy relacji słów do świata. (Głęboka) hipoteza realistyczna głosi, że istnieją terminy, które odpowiadają jednolitym podstawom korelacji własności znajdujących się w obiektywnym świecie, czyli odpowiadają substancjom drugim. Ale czemu odpowiadają one w psychice? Załóżmy, że głęboki realista ma rację i że istnieją substancje drugie. Jakie wobec tego mechanizmy psychologiczne pośredniczą między słowami dysygnującymi te substancje a samymi substancjami?

Istnieje tylko jedna współczesna teoria dotycząca sposobu, w jaki wszelkie rodzaje, łącznie z rodzajami naturalnymi, są reprezentowane w psychice. Są one reprezentowane za pośrednictwem wcześniejszych myśli o pewnych ich własnościach – o ich własnościach koniecznych i dostatecznych albo o ich własnościach prototypicznych, albo o ich własnościach diagnostycznych, albo też o ich niestałym i zmieniającym się zbiorze własności (L. W. Barsalou, 1987). Pogląd ten jest tak głęboko zakorzeniony w literaturze psychologicznej, że nieostrożne sformułowania w rodzaju: „pojęcia są zbiorami własności, które ...”, „własności składające się na pojęcia są ...” oraz „wiele własności to pojęcia” są po prostu nie zauważane. Nazwijmy taką teorię poglądem, że wszystkie pojęcia rodzajowe są „analityczne”, tj. są one analizowane przez odniesienie do uprzednich pojęć, a zwłaszcza do pojęć własności. Mówiąc bardziej szczegółowo to, o jakim rodzaju dana osoba myśli, zdeterminowane jest przez to, jaki rodzaj pozostaje w pewnej określonej relacji do zbioru własności, o których osoba myśli w związku z tym rodzajem. Kontrowersje dotyczą tylko tego, jaka jest ta pewna określona relacja: czy jest konieczna i dostateczna, czy prototypiczna, czy diagnostyczna itd. Warto zwrócić uwagę na radykalną niepełność takiej analizy pojęć rodzajowych. Jeśli nie uzupełni się jej inną teorią, określającą, na czym polega to, że myśl o jakiejś *w ł a s n o ś c i* jest myślą o tej, a nie innej własności, analiza ta nie będzie w stanie stwierdzić niczego o relacji myśli o rodzajach do ekstensji tych rodzajów w świecie³.

³ P. N. Johnson-Laird (1983, s. 232) jest jednym z niewielu psychologów, którzy to zauważyli.

Z drugiej strony filozof H. Putnam utrzymywał, że wszystkie przypisywania własności poszczególnym rodzajom naturalnym mają charakter sądów empirycznych lub syntetycznych. To, co sprawia, że myśl o rodzaju naturalnym jest myślą o tym a nie innym rodzaju, to relacja zewnętrzna, być może przyczynowa lub historyczna, między myślą a p r z y p a d k a m i danego rodzaju, a nie relacja między tym rodzajem a zbiorem własności, do których odnosi się myśl. Putnam nie powiedział jednak nic o mechanizmach psychologicznych, które pośredniczą w tej relacji zewnętrznej. Występował on przeciwko pogładowi, że wszystkie pojęcia rodzajów naturalnych są analityczne, lecz nie podał on żadnego konkurencyjnego sposobu rozumienia mechanizmów psychologicznych związanych z myśleniem o rodzajach naturalnych. W rezultacie tego wielu autorów próbowało *explicite* lub *implicite* wypełnić tę lukę jedynie przez jakąś bardziej wyrafinowaną wersję analitycznego poglądu na pojęcia rodzajowe (np. R. Fumerton, 1989; N. Block, 1986). Chcę wypełnić tę lukę odmiennego rodzaju stanowiskiem – stanowiskiem na temat natury rodzajowych pojęć „syntetycznych”, a bardziej ogólnie: na temat natury pojęć wszystkich substancji pierwszych i drugich.

III

Najwcześniejsze własne i pospolite rzeczowniki konkretne dziecka nabywane są jednocześnie, w wielkiej liczbie i pośpiechu, w okresie od półtora do dwóch lat. Później i wolniej pojawiają się przymiotniki, a jeszcze później rzeczowniki abstrakcyjne. Nasuwa to przypuszczenie, że zdolność myślowego rozróżniania konkretnych indywiduów (substancji pierwszych) i zdolność rozróżniania konkretnych rodzajów (substancji drugich) mogą mieć ze sobą coś wspólnego oraz że do realizacji tego celu mogą być niepotrzebne pojęcia własności i innych abstrakcyjnych bytów. Zgadza się to również ze znanymi argumentami S. A. Kripkego (1980) i innych autorów (analogicznymi do argumentów Putnama przeciwko analityczności pojęć rodzajów naturalnych), według których nasze pojęcia indywiduów nie opierają się zazwyczaj na deskrypcjach, również analitycznych w stosunku do pojęć. Spróbuję obecnie wzmocnić to przypuszczenie za pomocą filozoficznej argumentacji.

„Pojęcie”, tak jak ja posługuję się tym terminem (termin ten ma wiele krzyżujących się użyc, z których niewiele jest tak naprawdę jasnych lub spójnych), jest zdolnością do reprezentowania czegoś w myśli dla celów gromadzenia i przechowywania informacji, wnioskowania i ostatecznie kierowania działaniem. Zważywszy na to użycie, możemy równie dobrze mówić o pojęciach indywiduów, własności, materiałów (woda, drewno) i rodzajów. Zagadnienie, na które

próbujemy odpowiedzieć, dotyczy struktur tych zdolności, a szczególnie struktury naszych potocznych zdolności do reprezentowania substancji. Opisanie struktury zdolności polega na określeniu, co ta zdolność ma do zrobienia, jakie podzdolności są jej częściami składowymi, i ostatecznie, w jaki sposób się ona przejawia, a dokładnie: jak dokonuje się to, co ona uzyskuje. Posługując się w dużej mierze środkami apriorycznymi, nie możemy liczyć na to, że zajdziemy zbyt daleko w zrozumieniu struktury rozmaitych rodzajów pojęć, którymi się posługujemy, lecz możemy wypracować rozsądną perspektywę dla tego zrozumienia.

Z punktu widzenia organizmu, który chce się czegoś nauczyć, najbardziej użytecznymi i dostępnymi obiektami wiedzy są obiekty zachowujące wiele ze swych własności, a stąd możliwość ich użycia (dopasowanie, *affordances*) w licznych sytuacjach zetknięcia się z nimi. Pozwala to organizmowi na zachowanie wiedzy o obiekcie, uzyskanej we wcześniejszych sytuacjach zetknięcia się z nim i użycie jej w późniejszych sytuacjach, przez co wiedza ta zachowuje swą ważność w czasie. Pod tym względem wszystkie substancje – indywidua, materiały i rodzaje – stwarzają bardzo podobne możliwości uczącemu się. Każdy z tych obiektów ma na ogół liczne własności, które pozostają takie same we wszystkich lub w wielu zetknięciach się z tym bytem, co pozwala uczącemu się na zgromadzenie wiedzy o potencjalnościach tego bytu i korzystanie z niej przez jakiś czas. Na przykład w doświadczeniu dziecka *Mama* zachowuje wiele ze swych użytecznych własności w rozmaitych sytuacjach zetknięcia się z nią, i tak samo jest w przypadku *meko*. Podobnie *krzesło* (indywiduum) *kot* i *drzewo* (rodzaje), a nawet takie „byty”, jak *pora snu* i *poro biadu* zachowują się z grubsza w podobny sposób w licznych sytuacjach zetknięcia się z nimi. Tak więc możemy oczekiwać, że dziecko w prawie taki sam sposób nauczy się, jak odnosić się i co oczekiwać od tych rozmaitych elementów. Tak naprawdę to zdolność zrozumienia ontologicznej różnicy między indywiduami a rodzajami wymaga uchwycenia struktury czasoprzestrzennej i relacji czasowych, które dzieci nabywają dopiero w kilka lat po uzyskaniu biegłości w posługiwaniu się rzeczownikami własnymi i pospolitymi. Formułując to na sposób Quine’a, dziecko rozpoznaje wprawdzie obiekty jako *więcej Mamy*, *więcej meko*, *więcej kota* i *więcej poro snu* (W. V. Quine, 1960). Rzecz jasna, te rozmaite byty różnią się pod względem *rodzajów* wiedzy, które umożliwiają. *Krzesło* zachowuje swój całościowy kształt, a stąd też nadaje się do siadania, w każdej sytuacji, lecz nie odnosi się to do *Mamy* (nie da się siedzieć na Mamie, kiedy ona stoi). *Meko* i *Mama* zachowują swoją barwę, lecz bynajmniej nie *kot*; *pora snu* ma zawsze takie samo zakończenie, lecz takiego samego zakończenia może nie mieć *pora*

o b i a d u. Ale te pierwotne obiekty wiedzy łatwo grupują się same w przybliżone kategorie. Bardzo szybko pobieżne spojrzenie na nowy mebel i na nowego wujka z łatwością ujawnia, który z nich zachowa swoją obecną potencjalność do wspinania się po nim, a który może zmęczyć się tą zabawą.

Zastanówmy się teraz, d l a c z e g o dziecko musi zachowywać wiedzę o własnościach substancji z jednej sytuacji do drugiej. Gdyby wszystkie własności substancji były bezpośrednio dane dziecku w każdej sytuacji zetknięcia się z tą substancją, to nie byłoby potrzeby uczenia się i pamiętania, jakie to są własności. Zachowywanie wiedzy o otaczających nas substancjach jest użyteczne tylko dlatego, że większość własności substancji nie jest bezpośrednio dana, lecz ukryta przed nami przez znaczny okres. Ogólnie biorąc, nie jest tak dlatego, że są to „głębokie” lub „teoretyczne” własności, lecz dlatego, że obserwacja własności zawsze wymaga zajęcia określonej perspektywy. Aby zaobserwować, że cukier jest słodki, musi on znaleźć się w naszych ustach; aby zaobserwować, że mleko nadaje się do picia i gasi pragnienie, musimy je podnieść do ust i wypić. Nie dowiemy się, że kot drapie, dopóki go nie zdenerwujemy; nie dowiemy się, że ogień pali, dopóki nie znajdziemy się w jego pobliżu; pięknych deseni zewnętrznej strony kołdry nie widać od strony wewnętrznej. Różne własności i „dopasowania” substancji ujawniają się w rozmaitych sytuacjach zetknięcia się z nią. Dlatego właśnie użyteczne jest gromadzenie i przechowywanie w czasie wiedzy o substancji.

Z drugiej strony na nic się zda odwoływanie się do wiedzy o otaczających nas substancjach, jeśli nie potrafimy rozpoznać substancji, z którą ponownie się zetknęliśmy, j a k o tej, o której posiadamy wiedzę. J e ś l i j e d n a k r ó ż n e w ł a s n o ś c i s u b s t a n c j i u j a w n i a j ą s i ę w r o z m a i t y c h s y t u a c j a c h z e t k n i ę c i a s i ę z n i ą, t o j a k m a m y w i e d z i e ć, ż e z e t k n ę l i ś m y s i ę p o n o w n i e z t ą s a m ą s u b s t a n c j ą? Ten sam powód, który skłonił nas na samym początku do zachowania o niej wiedzy, teraz okazuje się przeszkodą uniemożliwiającą wykorzystanie tej wiedzy. Ponadto nie tylko substancje, lecz również ich własności jawią się odmiennie w rozmaitych sytuacjach. Trwałe własności substancji są własnościami dystalnymi, a nie proksymalnymi i różnie oddziałują na zewnętrzne receptory zmysłowe w różnych okolicznościach, pozostając w rozmaitych relacjach do percypującego je organizmu. Jest rzeczą bezsporną, że każdy organizm mający posługiwać się wiedzą o substancjach musi nabyć złożoną, lecz istotną umiejętność reidentyfikowania tych substancji.

Będzie to wprawdzie konieczne dla rozwoju i wykorzystania praktycznych umiejętności mających do czynienia z substancjami. Będzie to również konieczne dla każdej istoty żywej, która posługuje się reprezentacjami faktów o substancjach.

Zdolność gromadzenia rozmaitych faktów o substancji będzie bowiem użyteczna tylko wtedy, gdy te rozmaite fakty będą reprezentowane jako fakty o t y m s a m y m obiekcie. Na przykład przyjmijmy, że jestem głodna oraz wiem, że jogurt jest dobry do jedzenia i że znajduje się on w lodówce. Jest to zupełnie bezużyteczne, jeśli jednocześnie nie pojmuję, że te dwa fragmenty wiedzy są o tym samym materiale, o jogurcie. Jeśli przedstawiam sobie jogurt w jeden sposób (powiedzmy za pomocą „mentalnego serca”) – gdy przechowuję wiedzę o tym, że jogurt jest dobry do jedzenia, ale przedstawiam go sobie w inny sposób (powiedzmy za pomocą „mentalnego diamentu”) – gdy przechowuję wiedzę o tym, że jest on w lodówce, to te fragmenty informacji w niczym mi nie pomogą, kiedy jestem głodna. Fundamentalną podzdolnością związaną z posiadaniem pojęcia substancji będzie więc zdolność przechowywania informacji, utrwalonej w sposób pozwalający na reidentyfikację tej samej treści myślowej. Z grubsza biorąc, jest to zdolność reprezentowania ponownie tej samej substancji za pomocą znowu tej samej reprezentacji mentalnej⁴. Zdolność ta jest warunkiem koniecznym utrzymania spójnego wewnętrznego systemu reprezentacji. Jest to część zdolności reprezentowania czegokolwiek w myśli.

Tak więc podstawowym zadaniem poznania jest nauczanie się rozpoznawania, co jest obiektywnie znowu tą samą substancją co poprzednio, pomimo zmiennego ukazywania się naszym zmysłom. Warto zauważyć, że nie jest to w c a l e to samo, co klasyfikowanie. Wstępne dane dobrze określonej klasyfikacji muszą zawierać specyfikę wszystkich własności klasyfikowanego przedmiotu, które są istotne dla jego klasyfikacji. Nikt na przykład nie próbowałby zaklasyfikować książki nie zapoznawszy się wpierw dokładnie z jej treścią. W przeciwieństwie do tego reidentyfikowanie jest na ogół wymagane po to, aby p o z n a ć własności rzeczy, własności, które nie są obecnie widoczne. Poznaje się te własności, potrafiąc rozpoznawać substancję na podstawie własności, które obecnie s ą widoczne, oraz indukcyjnie stosując uprzednią wiedzę do tego przypadku. Jeżeli mamy nabyć ogólną zdolność robienia tego dla określonej substancji, musimy – między innymi – uwrażliwić się na całą różnorodność rzetelnych w s k a ż n i k ó w substancji, tak wiele wskaźników jak to jest tylko możliwe, aby rozpoznać substancję w tak wielu warunkach jak to jest tylko możliwe. Wskaźniki te nie muszą być doskonałe. Jeśli ceną niepopelnienia błędu w identyfikacji M a m y lub k o t ó w ma być to, że prawie nigdy nie będziemy ich w stanie zidentyfikować, to opłaca się być

⁴ Przedstawienie aktu reidentyfikowania substancji w myśli jako posługiwania się ponownie tym samym terminem mentalnym (tak jak ja to tu uczyniłam) jest przybliżone i, prawdę powiedziawszy, mylące. Zob. R. G. Millikan, 1981, 1993b, 1994.

mniej ostrożnym. Opłaca się polegać na wskaźnikach, które są trafne przez w i ę k s z ą część czasu. Żadna z tych uwag nie odnosi się do klasyfikacji.

Bez rozwiniętej umiejętności reidentyfikowania substancji nie mogłoby być w ogóle żadnego poznania. Ale niektóre umiejętności potrzebne do tego celu są bardziej percepcyjne niż kognitywne. Najbardziej fundamentalne z nich to: (1) zdolność śledzenia przedmiotów oczyma, głową i nogami, a także rękoma, uszami i nosem oraz (2) rozmaite mechanizmy stałości percepcyjnej. Przedmioty są nie tylko pojmowane jako te same, lecz są niekiedy s p o s t r z e g a n e jako te same, pomimo zmian w przedmiocie, wykonywanych ruchów i chwilowego znikania. Mechanizmy odpowiedzialne za to wydają się poznawczo nieprzenikliwie i w dużej mierze wrodzone (R. N. Shepard, 1976; R. N. Shepard, S. L. Zare, 1983). Nerozerwalnie z nimi splecione – i prawdopodobnie również w dużej mierze wrodzone – są mechanizmy odpowiedzialne za zdolność śledzenia oczyma i głową poruszającego się przedmiotu. Te splecione zdolności stanowią podstawowy poziom, na którym budowane są pojęcia substancji.

Percepcyjne śledzenie pozwala na zgromadzenie informacji o substancji w czasie, informacji spostrzeganych jako dane o tej samej substancji. W ten sposób śledzi się nie tylko indywidualne przedmioty. Jeżeli śledzę Fido za pomocą moich oczu i nóg, to śledzę również gatunek psa, a także sierść i kości. Co z tego śledzę swoim u m y s ł e m, zależy od tego, czego się w trakcie owego procesu u c z ę. A to z kolei zdeterminowane jest przez to, którą substancję identyfikuję w innych sytuacjach jako tę, której dotyczy to uczenie się – jako znowu tę samą substancję. W związku z tym powinniśmy zauważyć następującą implikację: posiadanie pojęcia substancji wymaga także jakiegoś uchwycenia tego, jakiego rodzaju rzeczy m o ż n a się o nich dowiedzieć, np. uzmysłowienia sobie niektórych sensorycznych pytań, które można zadawać w odniesieniu do tej substancji. Posiadanie pojęcia substancji nie jest znajomością jej istoty, lecz wiąże się z jakimś rozumieniem tego, do czego może przydać się reidentyfikacja substancji, czy to w kontekście umiejętności praktycznych, czy to w kontekście poznania teoretycznego.

Aby jednak użyteczność wiedzy o substancji była trwała, trzeba być również zdolnym do reidentyfikacji substancji po przerwie w śledzeniu percepcyjnym. Nazwijmy to „śledzeniem konceptualnym”. Sednem posiadania pojęcia substancji jest zdolność śledzenia jej konceptualnie. Najczęściej wiedza potrzebna do śledzenia konceptualnego nabywana jest przez śledzenie percepcyjne. „Podążając” za substancją oczyma i ciałem, uczymy się, jak ona wygląda, jakie wydaje dźwięki, jaka jest w dotyku, uczymy się tego, w jaki sposób się porusza i zmienia itd. Zaczynają teraz odgrywać rolę mechanizmy stałości dla percepcji własności. Chociaż mechanizmy te mogą być częściowo ukształtowane przez śledzenie percepcyjne, a już z pewnością są z nim zharmonizowane, to najprawdopo-

dobniej znaczna część struktury tych mechanizmów jest endogeniczna. Pozwalają one organizmowi na reidentyfikację złożonych jakości dystalnych w różnorodności ich proksymalnych przejawów. Na przykład pozwalają one na zarejestrowanie tego samego kształtu i rozmiaru jako tego samego, pomimo zmian kąta obserwacji i odległości. Percepcyjne śledzenie sprzężone z badawczą manipulacją, sondowaniem i testowaniem może również ujawniać własności i dyspozycje o głębszym rodzaju niż te, które jesteśmy w stanie śledzić percepcyjnie, własności, które okazują się być lepszymi wskazówkami, lepszą pomocą w osiągnięciu stałości koncepcyjnej. Znanym przykładem jest tu zestaw testów i technik, którymi posługują się chemicy w celu reidentyfikacji materiałów chemicznych.

Niemniej jednak fakt, że posługujemy się mechanizmami stałości percepcyjnej dla własności w identyfikowaniu substancji, nie musi implikować, że posiadanie pojęć tych własności jest wcześniejsze od posiadania pojęć substancji. Jednym z powodów, dlaczego pojęcia substancji nie muszą być analityczne, jest to, że w posługiwaniu się nimi nie muszą być egzemplifikowane żadne myśli o własnościach. Z mentalnego punktu widzenia ponowna egzemplifikacja w i e w i ó r k i, wywołana przez tę samą dystalną konfigurację kształtu, koloru, struktury i ruchu, nie jest sama przez się egzemplifikacją jakichkolwiek m y ś l i o własnościach. Jakże zresztą byłyby to własności? Nawet jako dorośli myślimy o wchodzących tu w grę własnościach tylko jako o „kształcie takim, jak wiewiórka”, o „poruszaniu się jak wiewiórka” itd. Zdolność zidentyfikowania rzeczy na mocy jej własności nie jest jeszcze rozstrzygnięciem lub wiedzą o tym, że ma ona te własności. Jest to po prostu pozostawanie pod odpowiednim wpływem przejawów tych własności, a nie posiadanie przekonania lub teorii. Posługiwanie się tą zdolnością nie musi też prowadzić do przekonania o własnościach rzeczy. Znajomość tego, jak reidentyfikować substancję, może zawierać się w samej tylko znajomości tego, jak posługiwać się lub traktować tę substancję – w samym reagowaniu odpowiednio do jej możliwości.

Z drugiej strony syntetyczne pojęcie substancji n i e m u s i być pojęciem, które jest stosowane bez posługiwania się pojęciami własności. Pojęcie substancji jest syntetyczne za sprawą tego, że chociaż są jakieś pojęcia własności, na których może się ono częściowo opierać, to owe pojęcia nie determinują jego ekstensji. Jego ekstensję stanowi naturalny zasięg substancji w naturze. Jest ono precyzyjne lub nieostre w zależności przede wszystkim od tego, czy substancja ta ma naturalnie precyzyjne, czy naturalnie nieostre granice, a n i e w zależności od określonych sposobów, jakimi podmiot posługuje się do jej zidentyfikowania. To, co sprawia, że dane pojęcie jest pojęciem t e j w ł a ś n i e substancji, jest fakt, iż ta substancja jest tą właśnie, którą podmiot śledzi konceptualnie, którą wyodrębnia i do której stosuje swoją wiedzę. To w odnie-

sieniu do reprezentacji *t e j* substancji podmiot osiągnął pewien stopień stałości konceptualnej. To, co sprawia, że jest to syntetyczne pojęcie *t e j* substancji, jest fakt, że uzyskało ono swoją obecną dokładność przez interakcję z *t a w ł a ś n i e* substancją, czy to w trakcie „edukacyjnej” historii, czy to częściowo w trakcie ewolucyjnej historii gatunku⁵.

W przypadku dobrze znanych substancji dysponujemy na ogół bardzo licznymi sposobami ich identyfikacji w czasie, ale wszystkie te sposoby są omyłne, a żaden z nich nie ma charakteru „definicyjnego” w odniesieniu do śledzonych substancji. Celem pojęcia substancji nie jest umożliwienie odcieleśnionemu podmiotowi zatrzymania się na określonej ekstensji w myśli. Nie jest nim utrzymanie, jak to nazywa H. Wettstein (1988), „kognitywnego przytwierdzenia się” do substancji. Celem tym jest praktyczne zadanie ułatwienia gromadzenia informacji i wykorzystanie jej przez organizm poruszający się w zmieniającym się i chaotycznym środowisku. Rozważmy przykładowo, na jak wiele sposobów możemy rozpoznać każdego z członków naszej bezpośredniej rodziny. Żaden z tych sposobów nie *d e f i n i u j e* nam żadnego członka rodziny i prawdopodobnie wszystkie one są omyłne. Na przykład istnieją sytuacje, w których nie zidentyfikowałybyście nawet własnego małżonka, sytuacje, w których błędnie byście go zidentyfikowały, i sytuacje, w których kogoś innego wzięłybyście za niego. To samo odnosi się do waszej zdolności identyfikowania wiewiórek lub drewna. Posiadanie umiejętności identyfikowania substancji tak samo nie implikuje, że nigdy się jej błędnie nie zidentyfikuje, jak posiadanie umiejętności chodzenia nie implikuje, że nigdy się nie potkniemy. Nie implikuje też, że ma się w zapasie jakąś nieomylną *d e f i n i u j a c a* metodę identyfikacji, jakieś ostateczne „kryterium”, które ustala jej ekstensję – tak samo, jak zdolność chodzenia nie implikuje znajomości jakiegoś specjalnego sposobu chodzenia, który nie pozwoli nigdy na potknięcie się.

Jakiej zatem odpowiedzi udzielimy na nasze pierwotne pytanie: Czemu odpowiadają w psychice terminy oznaczające substancje? Przyjawszy, że pojęcia są umiejętnościami lub zdolnościami, warto poczynić dwie uwagi o zdolnościach w ogóle, które znajdują tu swoje zwykłe zastosowanie. Po pierwsze, zdolności radzenia sobie na określone sposoby ze środowiskiem nie są zawarte *w e w n ą t r z* organizmów lub ich psychiki. Na przykład zdolność żonglowania trzema piłeczkami lub zdolność chodzenia nie znajduje się *w e w n ą t r z* żonglera lub tego, kto chodzi. Oparte są one na komplementarnych strukturach zewnątrz i wewnątrz. Na przykład opierają się one na naturze piłeczek, którymi

⁵ Dla nadania treści temu twierdzeniu potrzebna jest teoria natury umiejętności lub zdolności, która nie utożsamia ich z samymi tylko dyspozycjami. Zob. R. G. Millikan, 1986, 1993a, rozdz. XI, par. 3-5.

się żongluje, na naturze przyciągania ziemskiego i prawach ruchu, jak również na samym żonglerze. Podobnie pojęcie substancji nie zawiera się po prostu w strukturze psychiki, lecz opiera się na ukształtowanej o d p o w i e d n i o ś c i między psychiką a światem. A w szczególności dokładność pojęcia oraz jego ekstensji są funkcjami struktury w świecie, z którą ma ono związek, funkcjami struktury samej substancji. Pojęcia muszą być wpierw zakorzenione w a k t u a l n y m świecie podmiotu. Jeśli w jakimś sensie mogą one wyjść poza niego do światów możliwych, to zdolność taka „pasożytuje” na ich wcześniejszym związku ze światem aktualnym.

Po drugie, w koncepcji „tej samej zdolności” zawarta jest naturalna dwuznaczność, ze względu na fakt, że istnieje często wiele sposobów osiągnięcia tego samego celu. Niekiedy to, co uważa się za tę samą zdolność, jest po prostu tym, co osiąga ten sam cel. Innym razem jest nią natomiast to, co osiąga ten sam cel za pomocą tych samych środków. Stosownie do tego koncepcja „tego samego pojęcia” jest dwuznaczna. Na przykład zarówno chemik organiczny, jak i dziecko identyfikują cukier i gromadzą o nim wiedzę. Czy wynika z tego, że istnieje pojęcie, które obaj żywią, a stąd – że mają oni „to samo pojęcie”? Czy Helen Keller miała wiele tych samych pojęć co my, czy też były one w znacznym stopniu odmienne? Szczególnie ważne jest zwrócenie uwagi na tę dwuznaczność przy badaniu rozwoju pojęciowego i nabywania języka. Co, na przykład, mamy na myśli, gdy pytamy, kiedy lub jak dziecko rozumie „znaczenie słowa”? Jeśli słowo denotuje substancję, to czy wyraża ono również jakąś określoną o d m i a n ę pojęcia tej substancji, które dziecko musi nabyć, aby uchwycić znaczenie tego słowa? Czy w trakcie rozwoju dziecka zmianom podlegają przede wszystkim z n a c z e n i a jego słów, czy też głównie podlegają zmianom jego zdolności konceptualnego śledzenia, a rozwijają się mechanizmy konceptualnej stałości?

Jest rzeczą jasną, że nie mogę podjąć obecnie zagadnienia, czym jest znaczenie słowa, chociaż bardzo by tego chciała. Istnieje też inne zagadnienie dotyczące słów i pojęć, którego nie mogę tu zgłębiać. Jeśli dysponowałabym odpowiednią ilością czasu, starałabym się Was przekonać, że rozumienie tego, co mówi się w języku, jest formą percepcji – percepcji nie znaczeń, lecz samego świata. (Oczywiście, ten rodzaj percepcji jest bardzo wysoce podatny na trwałe złudzenia.) Dlatego też rozpoznawanie referencji językowej do substancji jest po prostu innym sposobem reidentyfikowania samej substancji. Jest identyfikowaniem jej za jeszcze jednym pośrednictwem tego, jak się ona przejawia. W rezultacie tego można mieć pojęcie substancji (lub pojęcie własności) całko-

wicie za pośrednictwem języka, tzn. mieć je bez posiadania zdolności rozpoznawania tej substancji we własnej osobie. Ale to jest temat na inną okazję⁶.

Przełożył z angielskiego Tadeusz Szubka

LITERATURA

- B a r s a l o u L. W.: The Instability of Graded Structure: Implications for the Nature of Concepts, [w:] U. N e i s s e r (ed.), *Concepts and Conceptual Development*, Cambridge: Cambridge University Press 1987, s. 101-140.
- B l o c k N.: Advertisement for a Semantics for Psychology, [w:] P. F r e n c h, T. U e h l i n g, Jr., H. W e t t s t e i n (eds.), *Midwest Studies in Philosophy*, vol. X: *Studies in the Philosophy of Mind*, Minneapolis: University of Minnesota Press 1986, s. 615-679.
- B o y d R.: What Realism Implies and What It Does Not, „*Dialectica*”, 43(1989), s. 5-29.
- B o y d R.: Realism, Anti-Foundationalism and the Enthusiasm for Natural Kinds, „*Philosophical Studies*”, 61(1991), s. 127-148.
- F u m e r t o n R.: Russelling Causal Theories, [w:] C. W. S a v a g e, C. A. A n d e r s o n (eds.), *Minnesota Studies in the Philosophy of Science*, vol. XII: *Re-reading Russel: Essays in Bertrand Russell's Metaphysics and Epistemology*, Minneapolis: University of Minnesota Press 1989, s. 108-118.
- G e l m a n S. A., B y r n e s J. P. (eds.), *Perspectives on Language and Thought*, Cambridge: Cambridge University Press 1991.
- G e l m a n S. A., C o l e y J. D.: Language and Categorization: The Acquisition of Natural Kinds Terms, [w:] G e l m a n, B y r n e s (eds.) 1991, s. 146-196.
- H a c k i n g I. A.: On Boyd, „*Philosophical Studies*”, 61(1991), s. 149-154.
- J o h n s o n - L a i r d P. N.: *Mental Models*, Cambridge, MA: Harvard University Press 1983.
- K e i l F. C.: Conceptual Development and Category Structure, [w:] U. N e i s s e r (ed.) 1987, s. 175-200.
- K e i l F. C.: *Concepts, Kinds and Cognitive Development*, Cambridge, MA: MIT Press 1989.
- K e i l F. C.: Theories, Concepts, and the Acquisition of Word Meaning, [w:] G e l m a n, B y r n e s (eds.) 1991, s. 197-221.
- K o r n b l i t h H.: *Inductive Inference and Its Natural Ground*, Cambridge, MA: MIT Press 1993.
- K r i p k e S. A.: *Naming and Necessity*, Cambridge, MA: Harvard University Press 1980 [Nazywanie a konieczność, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa: Pax 1988].

⁶ Zob. R. G. Millikan, 1984, rozdz. IX, XVIII i XIX.

- M i l l i k a n R. G.: *Language, Thought and Other Biological Categories*, Cambridge, MA: MIT Press 1984.
- M i l l i k a n R. G.: The Price of Correspondence Theory, „Noûs”, 20(1986), s. 453-468.
- M i l l i k a n R. G.: Perceptual Content and Fregean Myth, „Mind”, 100(1991), s. 439-459.
- M i l l i k a n R. G.: *White Queen Psychology and Other Essays for Alice*, Cambridge, MA: MIT Press 1993a.
- M i l l i k a n R. G.: On Mentalese Orthography, [w:] B. D a h l b o m (ed.), *Dennett and His Critics*, Oxford: Blackwell 1993b, s. 97-123.
- M i l l i k a n R. G.: On Unclear and Indistinct Ideas, [w:] J. E. T o m b e r l i n (ed.), *Philosophical Perspectives*, vol. VIII: Language and Logic, Atascadero, CA: Ridgeview 1994, s. 75-100.
- N e i s s e r U. (ed.): *Concepts and Conceptual Development*, Cambridge: Cambridge University Press 1987.
- P u t n a m H.: The Meaning of ‘Meaning’, [w:] K. G u n d e r s o n (ed.), *Minnesota Studies in the Philosophy of Science*, vol. VII: Language, Mind, and Knowledge, Minneapolis: University of Minnesota Press 1975, s. 131-193.
- Q u i n e W. V.: *Word and Object*, Cambridge, MA: MIT Press 1960.
- S h e p a r d R. N.: Perceptual Illusion of Rotation of Three-Dimensional Objects, „Science”, 1976, n. 191, s. 952-954.
- S h e p a r d R. N., Z a r e S. L.: Path-Guided Apparent Motion, „Science”, 1983, n. 220, s. 632-634.
- W e t t s t e i n H.: Cognitive Significance Without Cognitive Content, „Mind”, 97(1988), s. 1-28.